Przyjaciel Ludu.

ROK DZIEWIĄTY. No. 49. Leszno, dnia 3. Czerwca 1843.



Zamek w Uniejowie.

Uniejów.

(Z Wspomnień W. Polski Hr. Edw. Raczyńskiego.)

Miasteczko nad rzeką Wartą położone, należy do najdawniejszych posiadłości arcybiskupów gnieźnieńskich, już bowiem w roku 1304. umarł tu Jakób Swinka, arcybiskup, przybyły w to miejsce w celu obejrzenia stołowych dóbr swoich. Uniejów przecież był wtenczas jeszcze wioską, którą później Jarosław Bogorya Skotnicki, arcybiskup gnieźnieński, około r. 1365. do rzędu miast wyniósł i prawem magdeburskiém obdarzył; wspomniony arcybiskup wzniósł w Uniejowie nad samą Wartą wspaniały na ów wiek zamek i kollegiatę pod tytułem Panny Maryi, tudzież kościół z klasztorem XX. Benedyktynów, których pod zwierzchnictwo opatów tynieckich poddał. Wkrótce potém w 1376 r. w kollegiacie tutéjszéj odprawił się pamiętny w dziejach Polski synód duchowieństwa polskiego, na którym naradzano się między innemi o wprowadzeniu lepszéj karności w kościele polskim, rozłożono oraz składki na duchowieństwo w celu posiłkowania pieniędzmi cesarzów wschodnich przeciw wdzierającym się do Europy Turkom.

W zamku tutejszym, który naprzód Jan Wężyk, a potém Maciéj Łubieński rozszerzył i odnowił, (patrz rycinę na czele tego pisma) arcybiskupi gnieźnieńscy umieszczali skarby swoje, jako w miejscu obronném. Nieuszły one jednak tym sposobem łupiestwa. Najprzód w roku 1381. Bernard, brat Pełki z Grabowa, plebana kurzelowskiego, opanował po śmierci brata swego zamek uniejowski, złupił skarby arcybiskupie, i nie pierwéj z zamku ustąpił, aż mu arcybiskup przyrzekł, że poszukiwać na nim zabranych rzeczy nie będzie. Podczas wojny szwedzkiéj za Jana Kazimierza, doznał zamek uniejowski tegoż samego losu. Samo zaś miasteczko i zamek złupili i spalili już dawniéj (roku 1331.) Krzyżacy.

W dawniejszych wiekach znajdowały się w pobliżu Uniejowa znaczne winnice. Na dowód tego przytoczymy tu akt urzędowy Wincentego Kota, arcybiskupa gnieźnieńskiego, którym on kapitule gnieźnieńskiéj zapisał cztery beczki wina rocznie z winnic tutejszych.

W kościele kollegiaty w Uniejowie, odnowionym przez Macieja Łubieńskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego, w XVIItym wieku, leżą dziś zwłoki poprzednika jego na katedrze gnieźnieńskiéj, Błog. Bogumiła.

Zwłoki te spoczywały początkowo w kościółku wsi Dąbrowy pod Kołem, lecz gdy ów kościółek, z drzewa zbudowany, ku upadkowi się nachylił, a wylewy Warty przystęp do niego w pewnych miesiącach trudnym czyniły, przeto za usilną prośbą senatorów i panów wystawił Wacław Leszczyński, arcybiskup gnieźnieński, w kollegiacie uniejowskiéj świętemu poprzednikowi swemu wspaniały grób marmurowy, Mikołaj zaś Prażmowski, następca Leszczyńskiego, zwłoki Śgo Bogumiła, za pozwoleniem kapituły gnieźnieńskiéj, do kollegiaty uniejowskiéj przenieść rozkazał roku 1668.

Przeniesienie to przecież zwłok pobożnego biskupa nie łatwem do wykonania było. „Wiedzieć potrzeba (mówi ksiądz Mateusz Orłowski, sekretarz arcybiskupa Prażmowskiego, w sprawozdaniu swojém o przeniesieniu zwłok Śgo Bogumiła) „iż w obywatelach i parafianach wsi Dąbrowy taka była ku świętemu patronowi żarliwość, iż przeniesienie jego relikwij niełedwie z niebezpieczeństwem życia wielu ludzi do skutku przyszło.“

„Postanowił Ksiądz Arcybiskup, aby się pomiędzy ludźmi tumult jaki nie wszczął, aby relikwije świętego potajemnie do Uniejowa przeprowadzono, i ten obowiązek na mnie włożył.“

„Przybywszy więc do Dąbrowy o godzinie 7méj rannéj z księdzem Jackiem Juszyńskim, kustoszem uniejowskim, jakby na nabożeństwo, wręczyłem plebanowi miejscowemu list księdza arcybiskupa, w którym był rozkaz, aby nam relikwije wydał. Pleban przeczytawszy list, wielce się zmieszał, i powiedział nam, iż klucza od téj skrzyni, gdzie się święte znajdowały zwłoki, niemiał, ale że one były w ręku Wielmożnego Pana Łaszcza, kasztelana lendzkiego, dając racyą, iż w téj saméj skrzyni ma kasztelan swoję argenteryą i depozyt. My zważywszy, że relacya plebana była wykrętem, kazaliśmy przynieść siekierę, i skrzynię w obliczu plebana i kilku świadków odbić, a gdyśmy żadnéj argenteryi kasztelana nie znaleźli, zdradę w tém księdza plebana exprobowaliśmy, i wyjąwszy czém prędzéj skrzyneczkę cynową z relikwijami, zabraliśmy ją.“

„Ale gdy o tém dano znać panu kasztelanowi, powstał wielki ruch pomiędzy pospólstwem. Zaczęto wsiadać na koń i chwytać za broń, tak, iż w godzinę potém, jakem na wóz wsiadł i manowcami do Uniejowa pospieszył, już się 600 ludzi przeciw mnie zebrało, aleć furyą ich i impety wstrzymywał X. kustosz i W. W. starostowie uniejowski i chełmski, jadąc za mną zdaleka, i tak mnie gonić nie dopuścili.“

„Przybywszy do Uniejowa, skrzynkę z relikwijami w kościele Śgo Wojciecha z wielką rewerencyą i uszanowaniem kollokowaliśmy, z którego to miejsca je późniéj (29. Stycznia 1668 r.) przeniesiono do kollegiaty uniejowskiéj, przy wielkiéj frekwencyi duchowieństwa, panów świeckich, dygnitarzy i wielkim konkursie ludu pobożnego.“

Konin.

(Z tychże.)

Etymologia może nie prawdziwa, ale do wiary poniekąd podobna, wywodzi nazwisko Ko-

nin od konia, od szlachetnego tego zwierza, na którym dzielni nasi przodkowie z odległych ziem, na brzegi Wisły i Warty się przesiedlili, od konia, towarzysza prac ich rolniczych i wojennego zawodu. Etymologią tego nazwiska popiera położenie Konina nad brzegami Warty, wśród łąk nieprzejrzanych, a do chodowania koni bardzo sposobnych. Na tych to łąkach przodkowie nasi Lechici liczne stadniny utrzymywali, a kilka chat, dla schronienia stróżów owych stadnin sklecone, są może początkiem dzisiejszego miasta. Jakażkolwiek przecież być może etymologia nazwiska Konina, już samo to nazwisko dowodzi, że rzeczone miasto jest zakładem Lechickiego plemienia.

W XII. wieku Konin niezawodnie już istniał, i za panowania Bolesława Krzywoustego wraz z Kaliszem i Kruszwicą należał do wielkorządztwa Piotra Duńczyka, w ówczesnéj historyi naszéj głośnego. (*)

Wspomniony Piotr przejeżdżając się po prowincyi rządom jego podległéj, wymiarkował, że Konin między Kaliszem a Kruszwicą, na połowie drogi leży, i na pamiątkę, a bardziéj jeszcze ku wygodzie podróżnych, wystawił kamień z napisem oznaczającym ów topograficzny stósunek. Kamień ten dotąd się w Koninie dochował. Ten sam Piotr Duńczyk wzniósł, jak twierdzą, w Koninie jednę z owych licznych świątyń, któremi Wielkopolskę i Szląsk przyozdobił. Wnętrze kościoła w Koninie wyobrażone jest na rycinie na stronie 389.

Począwszy od XII. wieku, milczą przez długi czas dzieje krajowe o Koninie. Miejsce to, wówczas zapewne mało znaczące, przez samo położenie swoje wśród nieprzejrzanych kniei nadwartskich, nie należało do teatru głośniejszych wydarzeń w kraju naszym.

W XIV. wieku oręż zakonu Krzyżaków między wielu innemi miastami wielkopolskiemi dosiągł i Konina i zniszczył go ogniem, łupiestwem i rozbojem. W wspomnionym czasie (r. 1331.) wojownicze mnichy, tak gwałtownie napadli na obóz Władysława Łokietka pod Koninem, że król porzucić spiesznie musiał stanowisko swoje, zostawiwszy w mocy nieprzyjaciela wozy i inne wojenne sprzęty.

Za panowania Kazimierza Wielkiego, poczyna się dopiero wzrost i znaczenie Konina. Monarcha ten gospodarny i światły, upatrzył w tém miasteczku dogodne do handlu i obrony położenie, otoczył je więc murem i wałami, wystawił w nim zamek, nadał mu prawo magdeburskie, uczynił je miastem powiatowem i grodowem, i rzemieślników do niego z Niemiec ściągnął.

Po śmierci Kazimierza Wielkiego, w ugodzie króla Ludwika z narodem, zawartéj na dniu 17. Września 1374., zamek koniński do tych policzony został, do których juryzdykcye sądowe przywiązano.

Dalsze losy i dzieje miasta tego są następujące: W czasie reformacyi, Jakób Ostroróg, starosta koniński i generał wielkopolski, tudzież pleban miejscowy Stanisław Lutomirski, *nowinek* się witemberskich, jak mówi Reszka, chwycili, i przykładem swoim wszystkich urzędników grodzkich, wielu z okolicznéj szlachty i mieszczan do odszczepieństwa przywiedli. Dzierzgowski, arcybiskup gnieźnieński, zapobiegając grożącemu ztąd kościołowi katolickiemu niebezpieczeństwu, wyrobił u Zygmunta Augusta w r. 1556. rozkaz do burgrabi zamku konińskiego, aby heretykom schadzek miewać w gmachu tym nie dozwalał; poczém Lutomirski obawiając się bardziéj podobno arcybiskupa, niż rozkazu królewskiego, wyniósł się z Konina do Małéjpolski, i tym sposobem położył koniec szerzeniu się reformacyi w téj okolicy.

W roku 1628. wszczęło się w Koninie morowe powietrze. Unikając zarazy, przeniesiono akta grodzkie z miasta do dworu wsi Policka; lecz gdy w kilka miesięcy potém zaraza ustała, rzeczy do dawnego powróciły porządku. W roku następnym z téjże co pierwéj przyczyny, akta grodzkie przeniesione zostały najprzód do młyna miejskiego zwanego Kaszuba, a ztąd do wsi Bielawy. W trzechletniéj téj zarazie, wymarła zapewne większa część ludności Konina, akta przecież miejscowe nie wymieniają liczby ofiar zarazy.

W roku 1637. zyskał Konin przywiléj od Władysława IV. na pobieranie mostowego i groblowego, ale za to obowiązanym został groble swoje i mosty w dobrym utrzymywać porządku.

Wojna szwedzka za Jana Kazimierza i częste powietrze morowe, zadały Koninowi cios śmiertelny. Lustracya tego miasta, podana w roku 1659. do akt podskarbiego Wgo koronnego, tak opisuje stan jego:

„W województwie kaliskiém miasto Konin.“

„Miasto to, nad rzeczką Wartą położone, poczęto murem obwodzić, ale nie dokończono, i ten początek przez ogień in ruinam się obrócił; bramy są dwie i te nienakryte bliskie upadnienia.“

„Wójtostwo. Pokazali mieszkańcy prawa i przywileje swoje według opisania dawnéj lustracyi anno 1617. jako wojtostwo posiadać mają i młyn, ale się manifestowali, że miasto nie jest in possessione ani wójtostwa, ani młyna, twierdząc to: że Anna Bodejowiczowna, wójtowa konińska, in praejudicium praw i przywilejów miasta, to wójtostwo bez wiadomości urzędu miejskiego i pospólstwa sprzedała.“

„Wieś Kurow zasiedloną była antiquitus na czterech łanach; półtora odprzysiężone są według aktu znajdującego się w księgach konińskich z r. 1659.“

„Mieszkańcy miasteczka tego manifestowali się przed nami swém, i pospólstwa, także ce-

(*) Jak świadczy Długosz.

chów imieniem, iż siła praw, przywilejów, iniquitate temporum przez nieprzyjaciela i ogień poginęło, gotowi będąc przysięgą to potwierdzić, tak teraz jako i gdyby tego była potrzeba. Co do powinności swoich erga rempublicam, deklarowali się, iż wóz wojenny powinni tempore expedicionis bellicae wyprawić, naładowany potrzebami wojennemi, opatrzony czterema końmi, także pachołka z armatą (z bronią)."

„Osiadłość miasta. W tém miasteczku bywało osiadłości według regestrów anni 1629. domów szynkownych, albo wjezdnych, cztery, z których płacono po złotemu na jedno podymne; te przez ogień zniesione. Także bywało domów 127, z których płacono po groszy 15 na pobór; teraz wszystkich domów niemasz, tylko 25, dla bardzo wielkiego spustoszenia tego miasteczka, a osiedlone było to miasteczko antiquitus na łanach czterech. Pokazali przy tém mieszczanie ex actis coninensibus de anno 1659. abjuratę łanów tych, gdzie poprzysięgli, że tylko dwa łany, i to nie zupełne, orzą, a dwa odłogiem leżą."

„Prowenta miasta. Dawają z tego miasteczka ciż mieszczanie na każdy Sty Marcin czynszu grzywien 10, facit florenos 16. Stacya, względem któréj dawają mięsa wołowego ćwierć na wielkanoc valoris floren. 3."

„Rzemieślnicy. Tych bywało w tém mieście do kilkudziesiąt, ale ich teraz kilku tylko pozostało, bo się na wsie poprzeprowadzali, dla uciążenia różnego od przechodzącego żołnierza. Między nimi cech mielcarski pokazał przywiléj ś. p. króla Zygmunta III. de anno 1613., potwierdzający ordynacyą tego cechu, uchwaloną przez urząd radziecki i pospólstwo."

„Cech szewski pokazał przywiléj króla Stefana z r. 1576., którym to przywilejem król JMość ordynacyą tego cechu według ordynacyi cechu kaliskiego komfirmować raczył. Ciż szewcy w Koninie dawają wszyscy in genere po groszy siedm, których teraz nie jest certus numerus dla spustoszenia; dawają jednak za zamek florenów dwa, szelągów 10."

„Był i łaziebnik i łaźnia, ale ta funditus zrujnowana tak, że nec vestigia jéj restant."

„Cech piekarski, których to piekarzy tylko czterech zostawa, każdy z nich daje po 8 groszy."

„Knapi. (?) Bywało ich trzydziestu, teraz zostawa ich tylko trzech; każdy z nich dawa od postawu folowania sukna po groszy 6, co uczynić może, oprócz trzeciego grosza młynarzowi należącego, circiter na rok florenów 10."

„Rybacy. Rybaków bywało dziesięciu, którzy należeli do miasta; tych teraz niemasz, tylko dwaj; czynsz dawają do miasta, albo obroki miastu."

„Rzeźnicy. Ci są zniesieni, bo przywileju żadnego nie mają."

„Wieś Borzentów albo raczéj przedmieście, na co żadnego prawa mieszczanie nie okazali, jednak manifestowali się przed nami, że ex iniquitate temporum prawa i przywileje na grunty i folwarki do miasta antiquitus należące, częścią przez nieprzyjaciela, częścią też przez ogień onym poginęły."

„Miary słodowe według opisania dawnych lustracyi, powinni byli zalewać korcy 12 miary kaliskiéj, a teraz niezalewają podług zakazu JMPana starosty tylko korcy ośm, z których mają postanowienie, iż od każdego korca płacić powinni po florenów dwa, a młynarzowi po groszy 15. A iż wielu się takich znajduje, którzy do miasta piwa różne wożą, do zamku nic nie dają, tedy nakazujemy, nagradzając tak znaczną ujmę w miarach słodowych, aby od każdéj beczki, którękolwiek do miasta przywożą, do zamku po groszy 6 oddawali, i to wożenie zkąd inąd piwa do tego czasu tylko ma trwać, póki mieszczanie po tak znacznem spustoszeniu do siebie nie przyjdą, gdyż potém nikomu się wozić piwa nie będzie godziło. Od słodów zaś gorzałczanych powinni dawać od każdego korca po groszy ośm i t. d."

Miasto Konin, po wojnie szwedzkiéj jeszcze nie było odetchnęło, gdy znowu w roku 1662. w puste mury jego powietrze morowe się wkradło, na próżno szukając tą razą licznych ofiar, ludność bowiem Konina w tym czasie mało co nad 200 dusz wynosiła. Akta grodzkie przeniesiono wtenczas do pobliskiéj wsi Wilkowa.

Pod panowaniem Sasów, a zwłaszcza za rządów Stanisława Augusta, Konin znacznie się z gruzów podniósł. W roku 1792. liczono tu 204 domów, a między niemi kilka murowanych, i dwa kościoły, to jest farny, założony jak mówią od Piotra Duńczyka w XII. wieku, i księży Reformatów, założony w XVII. wieku przez Teofilę z Leszczyńskich Wiśniowiecką, kasztelanową krakowską.

Konin nigdy wielkiém miastem niebył. W r. 1458. na sejmiku szredzkim, gdy na miasta królewskie, duchowne i szlacheckie rozłożono dostawę ludzi pieszych na wyprawę przeciwko Krzyżakom, przypadło na Konin ludzi zbrojnych 15, gdy tymczasem Szroda i Słupca, dziś miasteczka daleko mniejsze od Konina, dostawiły ich po dwudziestu.

Sarnicki w opisie Poski (1580.) Konin tak mało znaczącym być sądzi, że go wcale nie wspomniał. Mieszkańcy Konina trudnili się głównie rólnictwem i składali się z Polaków, Niemców, Żydów i Szkotów. Ci ostatni zajmowali się także handlem cząstkowym i rzemiosłami.

W aktach grodzkich konińskich z roku 1652. znajduje się dekret starościński, dozwalający Szkotom browary posiadać i w nich piwo robić.

Z resztą Konin był dosyć dobrze uposażony, posiadał bowiem wieś Kurów, nadaną mu przez



Wnętrze kościoła w Koninie.

króla Jana Alberta 1504., a przytém wojtostwo i kilka młynów.

II.

List odpowiedny Stanisława Szczęsnego Potockiego, do najjaśniejszego Stanisława Augusta, Króla polskiego, pisany z Wiednia dnia 23. Listopada 1790.

(Z współczesnego rękopismu.)

Najjaś. Królu, Panie mój Mił.!

Miałem honor odebrać łaskawéj pamięci W. K. Mci Pana mego miłościwego dowód, z rąk Jmci Pana Generała Majora Potockiego, i za te względy jego pańskie, pokorne składam dzięki. Dozieram ja to, co mi W. K. Mość Pan mój miłościwy mówić raczysz: *że osobistości żadnéj nie masz za powód życzliwości, ani niechęci swojéj, i że się tam łączysz, gdzie interes kraju przez skłonność narodu i większoliczność zdań się okazuje.* Pięknie to zaprawdę i przykładnie dla *Króla* wolnego narodu szanować większoliczność zdań wolnych obywateli, ale jest niemniéj obowiązek, wystawując jasność prawdy, przyciągać skłonność, oświecać większoliczność, aby snadź czasem przez zwiedzenie, i fałszywe a sztucznie rozsiane maxymy, i większoliczność zwiedzioną nie była. Większoliczność zwykle bywa przy Królu, jako głowie narodu, jakżeby dopiero być nie miała przy *Królu*, coby stałą wolność z rządnością i szczęściem swemu dawał narodowi.

Jeżeli kiedy, to teraz masz porę *Królu* najjaśniejszy do dzieł tak świetnych; zapomniéj żeś *Królem*, pamiętaj żeś Polakiem, bądź większym nad tych, co narody swoje podbili. Nieśmiertelności swojéj szukaj w sercach narodu, co wolność i szczęśliwość swoję tobie winien będzie. Cnota obywatelska i miłość wolności urosła w sercach naszych za twego *Królu* panowania, dokończ dzieła, bądź stwórcą Rzeczypospolitéj, a daj tém poznać światu, jak wolny Polak na tron wyniesiony, swéj ojczyznie odwdzięczać się umie. Znam ja serce twoje *Królu*; idź za niém, a trafisz na tę wspaniałą, a nie bitą jeszcze dla *Króla* wolnego narodu drogę. Odwróć ucho *Królu* najjaśniejszy od tych, co dźwigać tron twój chcą na to, aby bezpiecznie mogli wolny naród deptać, okazując niebezpieczność możnorządców przy wolności, chociaż w wolności dobrze urządzonéj gubić się musi chęć możnorządztwa, a ukrywa się prawdziwie w cieniu tronu, którego świetnością ćmi oczy łatwowiernych, tam swoje tylko znajdując bezpieczeństwo. Tak czyń *Królu*, a niebój się rozdzielenia narodu, bo któżby od wolności uciekał? któżby ważył się psuć samowładność Rzeczypospolitéj, a przytém małe dusze, pragnące niewoli, straszne nie są. Bądź przeświadczonym *Królu* najjaśniejszy, że Polak wolny, wychowany pod panowaniem W. K. Mci, może się wyrzec miłości własnéj do szczętu, wolności się nie wyrzecze do zgonu. Takim i ja jestem i być nie przestanę z powinném majestatu jego pańskiego uszanowaniem.

W. K. Mości Pana mego Mił. &.

Sprawa włościan za panowania Stanisława Augusta, przez Antoniego Szymańskiego.

(Ciąg dalszy.)

Drugą rękojmią praw włościan, powiedzieliśmy, było duchowieństwo. — Duchowieństwo, uświęcając władzę królewską, utwierdziło jéj obowiązki, ale zarazem przyniosło i swoje. Do kraju, w którym, jak mówi Kromer, *sibi quisque Rex et lex erat*, dla ludzi żyjących w gminowładztwie i przemocy, walczących codziennie o swe bezpieczeństwo, *pro libertate ac ultima servitute varie certantibus* (1), duchowieństwo przyniosło słowo pokoju i zgody, organizacyą rzymską, surową; siłę moralną zdolną przekładać i rozkazywać, mogącą łączyć różności i działać na nie (2). Przewodząc obradom publicznym, kierując krokami monarchy, przepisując prawa i obowiązki dla wszystkich, zaczęło osładzać los nawróconego ludu, chroniło zbiegłych od przemocy, wykupywało niewolników, zakładało szkółki, (3) a wreście zbierało i lokowało wieśniactwo na warunkach, które z sobą przyniosło. Rozrzucone po wioskach, postawiło się natychmiast między wieśniactwem i szlachtą. Na synodzie łęczyckim (r. 1180) wyklinało panów rabujących zasoby kmieci; prawom mazowieckim, statutom wielko- i mało-polskim dawało sankcyą; władzy użyczało exkomuniki, a włościanom pozwalało uciekać się do swych sądów. Posłuszne Grzegorzowi VII., urządzającemu instytucye lokacyjne dla Sycylii (4), zaprowadzało w XII. i XIII. wieku, na ziemi polskiéj osady wolne (5), korczowało puszcze, za-

(1) Witykind.

(2) W czasie napadu Pomorzan na Mazowsze, Symon illius regionis presul, oves suas, lupinis morsibus laceratas, luctuosis vocibus, cum suis clericis insulis indutus sacerdotibus sequebatur, et quod armis perficere spiritualibus et orationibus vitebatur. Gallus p. 235. Ed. Bandt. — Konsylium Antioch. r. 332. zakazało duchownym chodzić do dworu chyba dla obrony biednych.

(3) R. 1237. Pełka, Arc. gnieźn., przepisał, aby wszyscy plebani utrzymywali szkoły. Proboszcz z przeznaczonych na to dziesięcin winien był dawać 8 gr. p. corocznie rektorowi szkółki wiejskiéj. Nakielski, p. 110. — Kołontaj, o oświacie w Polsce.

(4) Savigny: Ueber die Colonat. p. 292.

(5) Sommersberg I. 822. roku 1208. przywiléj dla klasztoru trzebnickiego, ad quae virilibus sexus confugere poterat et potest pro salute animarum. Tamże pag. 870. quod si aliquis subditus noster.. ad ipsos transire voluerit, ejus transitus impediri non debet. Modrzewski X. II. Rozdz. 8. mówi o takich, co się

ludniało pustki, nadawało gospodarstwu barwę nową, krajowi nowe bogactwo, a kościołom symbol bezpieczeństwa i swobody. (6)

Nawrócenie na wiarę Polski, Pruss, Pomorza i Łotwy, działo się pod bezpośrednią strażą i patronatem papiezkim. Leon położył Mieczysławowi, osłodzenie losu ludu, za warunek dostąpienia korony; (7) Aleksander III. (1167.) ogłosił, że ochrzceni uważani być mają jako wolni; Innocenty III. zakazywał książętom polskim i pomorskim wkładać na nawróconych Prusaków służbę niewoli; Arcybiskup gnieźnieński, karał przestępców cenzurą kościelną (1212.); Jakób, archidyakon leodyjski, legat papiezki, pozwalał im kupować własności, być obywatelami i nosić szable (1249.); Grzegorz IX. zabraniał Kawalerom mieczowym wprzęgać Łotwę w niewolę (1300.); Bonifacy VIII. naznaczał na ten koniec komissyą (1308.), ponawiał ją Klemens V. (1309.) (8), a Marcin V. zakazywał Jagielle rozdawać szlachcie, ze szkodą wolności włościan, dzierżawy królewskie. Tradycya opieki duchownéj dochowała się także do końca. Za Augusta III. i Stanisława Augusta, patronat, sądy duchowne już były ustały, jednakże do duchowieństwa i Papieżów obracali się zawsze obrońcy losu włościan, nuncyusza zaś papiezkiego błagali o wstawienie się do stanu rycerskiego i senatu za sprawiedliwością i prawem (9).

Pod taką dyrekcyą Królów i duchowieństwa, wywieraną z różną gorliwością i powodzeniem, pod wpływem wiary, w te dwie formy władzy ówczesnéj, rozwijała się działalność społeczności polskiéj. Małopolska, Prusy, Pomorze, Ruś, Podlasie, a wreście Litwa i Żmudź, znaczyły jéj postępy, a Król, stolica i kościół jéj jedność. W pośród gwałtownéj żywotności, popychającéj wszystko do ruchu i do produkowania sił swoich, budowała się chrześciańska organizacya, mnożyło się rycerskie obywatelstwo szlachty, zaczęły ustalać się kondycye i stany, a między niemi *stan włościański*. Panowanie Piastów dowodzi, że moc opieki królewskiéj, przy pomocy duchownéj, była w stanie przygniatać sprzeczności, i siec krnąbrność przemocy i rozszerzać opiekę nad wszystkiemi klassami mieszkańców. *Jus ducale*, zasada wiosek feudalnych, nie była wcale regułą ogólną. Władza publiczna miała prawo zajrzyć w wioskę, wezwać włościanina do swych sądów, pociągać pana do odpowiedzialności, odbierać podatki osobno od pana, od kmieci, opiekować się wszystkimi i wszystkich karać. Bolesław Śmiały, uważał zawsze ucisk wieśniaków za swą obrazę, *fingit*, mówi Kadłubek: *nobiles non injurias in plebe aleis ei, sed regiam in rege prosequi majestatem* (10); Mieczysław III. doglądał, czy ich nie zamieniają na niewolnych. Sądy pytały się szlachcica, jakiego rodzaju był człowiek, którego osadzał. *Servus est an ingenuus? si liber est, qua fronte liberum caput servituti mancipisti? Si servus est, alienum possides mancipium* (11). Wpływ zwyczajów lokacyjnych germańskich, nie zmienił tego stanu rzeczy. *Jus Magdeburgense et Culmense*, owoc instytucyi Karolowingów, poddając kolonistów sądom wyższym miejskim w kraju albo zagranicą, psuło tylko jedność prawodawstwa i narodu, ale niedawało podstawy feudalności, wchodziło w Konstytucyą na prawie *osobistém*, nie *territorialném*. Szlachcic i kmieć; Polak, Niemiec, Holender lub Wołoch, od czasu zakazania apelacyi do sądów zagranicznych, podlegali ostatecznie jednym sądom, a przynajmniéj téjże saméj władzy; wszyscy byli jéj *poddani*. Obyczaje burzliwe wieku, i organizacya jeszcze w zarodzie, nie przypuszczały zaiste regularności i skuteczności opieki, ale taki był wyraźny jéj zarys. Pomimo słabości i mieszaniny elementów, społeczność pod Piastami była w spiesznéj formacyi, ludzkość mogła się cieszyć z nowéj zdobyczy, a włościanie mogli znajdować obronę i używać praw właściwych wiekom średnim, kreślonych naprzód w ugodach prywatnych, *inwentarzach*, a póżniéj w statutach. Kazimierz Wielki, zdobywając księstwo halickie, mógł znosić ruską niewolę (12), i myśleć nawet o zaprowadzeniu w koronie kary śmierci za zabicie włościanina (13). Osadnicy mazowieccy, przenosząc się na

---

pod opiekę uciekają. Walter, w prawie kanoniczném traktuje obszernie o patronacie takim duchowieństwa nad biednymi i słabymi. Rozumie się, że przedewszystkiem należy odróżnić tryb postępowania z nawracanymi i nawróconymi.

(6) Holsche, Geographie und Statistik von West-, Süd- und Neu- Ostpreussen p. 142. mówi: że wioski powstawały na około kościołów. Kościoły były zarazem twierdzą, a przynajmniéj schronieniem. (Gawarecki, opis ziemi dobrzyńskiéj p. 122). Po seminaryach uczono gospodarstwa i ogrodnictwa młodych księży. Takie było w Niemczech w Ohrdruf, założone przez Śgo Bonifacego. On sam ścinał drzewo pogańskie, a lud patrzał czy go bożek nie zabije. (Kohlrausch, hist. niemiec. I. 241.) Toż samo robił na Żmudzi Jakób Laskowski, szlachcic kaliski, za panowania Zygmunta Augusta. (Dzien. wileń. I. 253.) W Polsce po seminaryach uczono rolnictwa i medycyny (Stenzel, I. 189., 190. Catalogus abbatum Saganensium). Było tam wielu uczniów Polaków źle się prowadzących *quorum proprium est plus bibere quam orare* (p. 184). Kazimierz był założony przez mnichów Śgo Romualda w miejscu okrytém tylko lasami. (Dług. I. 142.)

(7) niedał bo *haes gens magis diliget calumniam quam justitiam, magis diliget canes quam homines, plus pauperum oppressiones quam divinas leges.* Vita S. Stan. p. 379.

(8) Dogiel, Codex diplomat. 8vo, Borussia.

(9) Anatomia Rzeczpltéj p. wojew. Garczyńskiego p. 250. i 269.

(10) II. 664.

(11) Tamże II. 669.

(12) X. Chodyniecki, Hist. Lwowa p. 35.

(13) Czacki, o Lit. i Polskich prawach. Ipsius temporis nullus nobilis pauperi audebat facere violentiam, sed in statera equitatis omnia dirigebantur.

Ruś i Litwę, zaprowadzali polskie swobody; jeńcy wojenni i niewolnicy tracili swe znamiona; *servi*, zamieniali się na *servi liberi*, potém na włościan właściwych; włościanie zaś używali niejakiego bezpieczeństwa, zwyczaju przenoszenia się, kupowania własności ziemskich, wstąpienia do stanu duchownego, noszenia broni, walczenia w narodowych wojnach, dostąpienia szlachectwa, a co najwięcéj, posiadali możność utrzymania swych zwyczajów rodowo-gromadzkich, owéj posady historycznéj, których przechowanie, pomimo małéj jeszcze liczby uznających je praw, myśl regularnego ucisku najzupełniéj wyklucza.

Zmieniły się rzeczy z większém rozszerzeniem zwyczajów feudalnych, z osłabieniem przeto władzy królewskiéj, a wreście z wygaśnieniem dynastyi Piastowskiéj, unoszącéj z sobą tradycyą władzy i zaufanie narodu. Elementa, wstrzymywane albo kierowane dotąd w popędzie, ogołocone stanowczo i po raz pierwszy z głowy, do któréj, przy słabém jeszcze rozumieniu wyrazu ojczyzna, jakby do osoby odnoszono wszelkie powinności publiczne, zaczęły dążyć do wyraźniejszego rozłączenia, do organizacyi indywidualnéj, któréj prawo feudalne, *jus ducale*, było formułą. Właściciele na prawie książęcém, zwyczajnie duchowieństwo i szlachta urzędująca, albo panowie, wolni byli od wszelkich ciężarów, sądów i używali prawa juryzdykcyi dworskiéj. Szlachta pod Ludwikiem i Jagiełłą, szukała środka zrównania się w przywilejach, a przytém rękojmi, i obrała taką, jaka była znaną w epoce ówczesnéj. Uszczupliła królom podatków i pospolitego ruszenia, a nadto wymogła przyrzeczenie wynoszenia na urzędy królewskie samę tylko szlachtę (1635. 1374).

Monarchia, bez pieniędzy i wojska, zaczęła odtąd doznawać stopniowego przeobrażenia; tém spieszniejszego, im młodsza była żywotność narodu; tém śmielszego, im mniejsze było doświadczenie, oświata i obawa nadużycia prawa, albo litéż przemocy. Obowiązki względem króla, ciężary publiczne, budowla i utrzymanie grodów, zostawały zaniechane; służba włościan około zamków ustawała; sądy królewskie zastąpione powoli zostały przez sądy szlachty, a wola królewska zaczęła być regularniéj tamowaną przez wolę zjazdów, a nareszcie sejmów (14). Była to epoka politycznego konstytuowania się szlachty, ciągnąca się przez cały czas panowania Jagiełłów, epoka połączenia Litwy z Polską, sławy rycerstwa, pozornéj wielkości królestwa, ale zarazem zepsucia konstytucyi monarchicznéj Piastów, braku wszelkiéj innéj, i, co nas tutaj wyłącznie zajmuje, zupełnego upadku klassy włościańskiéj. Przywileje Ludwika nadawały szlachcie, a przynajmniéj mogły były nadać, przewagę polityczną, ale tylko panowanie nad włościanami, wyjęcie ich z pod sądów i zwierzchności rządu, dać jéj mogło moc korzystania z onéj i przewagę majątkową, azatém społeczną. Stan szlachecki ku temu celowi swe starania obrócił. Nie tajno nikomu, że na gruzach praw miejskich dostąpił najwyższego szczebla swéj przewagi i władzy, ale jego wyniesienie poczęło się i utwierdziło przez zniszczenie majątków i praw włościan.

Niebawem podatek 2 groszy z łanu, nałożony za Ludwika na szlachtę, zwalono na włościan; Jagiełło zezwalając na skup sołtystw, wypuścił włościan z pod opieki swych sądów i oddał pod sąd dworski dziedziców. Dano obietnicę, że król nie będzie dawać listów żelaznych udającym się do sądów ze skargą na swych panów. Wsie królewskie, rozdawane prywatnym, zamieniały się na dziedziczne; te, które pozostały w rękach królewskich, używały dawnych praw i sądów; szlachta, pomimo bulli Marcina V., wymogła na Jagielle przyrzeczenie, że je będzie rozdawał w zasłudze albo puszczał w dzierżawę tylko szlachcie. Wieśniakom zakazano kupować grunta ziemskie. Mieszczanie, kramarze i rzemieślnicy, posiadali małe własności po wioskach prywatnych, szlachta otrzymała pozwolenie wydziedziczenia ich z takowych. Mając juryzdykcyą nad włościanami i w nich jeden tylko stan ludzi, zaczęła zamieniać powinności osadnicze na niewolne, kmieci na chłopów, pomnażała dni robocze, utrudzała warunki przenoszenia się, żądała od odchodzących świadectw jak gdyby od emancypowanych niewolników, *tanquam emancipatos*, pozwalała jednego tylko syna posyłać do szkół, a innych kazała obracać do roli; wreszcie jeden tylko na rok gospodarz mógł się ze wsi oddalić. Nieposłusznych ścigano, karano konfiskatą przypadającego na nich dziedzictwa (1503—1507.), zostających 3 dni bez miejsca uważano za hultajów (1319.), a kiedy ucisk sprowadzał niechęć, migracye chłopstwa i kraj wyludniał, zamknięto przed uchodzącymi granice królestwa, zwalono na pozostałych powinności wsi ludnych i spisano ostre prawo o zbiegach.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Arch. Gniezn., u Sommersberga, II. 97. Złych panów karał banicyą. Długosz I. 1165.

(14) Przypuszczać regularne działanie zborów za Piastów, byłoby fałszywie sądzić o wykształceniu szlachty i wyrobieniu myśli narodowości. Wtenczas królowie i duchowieństwo utrzymywali tylko całość, reszta uciekała i kryła się. Po śmierci Mieczysława II., szlachta nie śmiała radzić. Omnibus autem Rempublicam per desperationem deserentibus, nihilque salutare in commune conferentibus, patriae occasum cum suo exitio propediem venturum arcibus aut locis palustribus et inviis, proceres et primores inclusi operiebantur. Długosz I. 205. r. 1040. Kazimierz Jagielończyk grozil gwałtem wojennym niechcącym zjeżdżać na sejmiki. Kromer, p. 638.